

Charna i jej ekipa szybko zlokalizowali ogrzycę, gdy ta przemierzała przez targowisko w Steadwick. Kupiec z czarnym płaszczem czuł się nieswojo, przechodząc przez stragany, jakby nie spojrzeć, ludzi działających w tym samym interesie. Nie przejmowali się jego dąsami, tylko zależało im na zahipnotyzowaniu Iwony. Musiała wyjść z targu, gdyż istniało ryzyko rzućcia zaklęcia na niewłaściwą osobę.

Wyszedłszy z rynku zmierzała w kierunku koszar. Ukryli się zaa jednym z domów i gdy kupiec poczuł się bezpiecznie wyciągnął zwój i zaczął czytać zaklęcie. Później dołączyło do tego machanie rąk niczym u czarodziejskiego wizjonera, do którego dokładał słowa już zrozumiałe dla kadetów.

- Osoba uraczona zaklęciem hipnozy spełni każde życzenie, które wyjdzie z ust ... - spojrzął na kadetów, a widząc ich niezrozumienie dodał. – Potrzebuję waszych imion.

Maron już chciał je podać, ale Charna weszła mu w słowo.

- Spełni życzenie tego, od którego otrzyma magiczne zwoje.

Kupiec nie był przekonany co do dziwności wskazania osoby, ale w końcu wypowiedział formułkę w taki sposób, w jaki mu poleciła.

- Zaklęcie rzucone. Gdzie mam czekać na zwoje?

- Tam gdzie wcześniej.

Kupiec nie czekając ani chwili poszedł do karczmy, a Charna, Maron i Tamara ruszyli za Iwoną. Nim doszli do niej Maron nie wytrzymał i musiał o to spytać.

- Mogę wiedzieć, dlaczego nie podałaś mu naszych imion?

- Żeby potem je wyśpiewał, jak będzie przesłuchiwany?

- I tak może nas wskazać, kiedy żołnierze go o to poproszą.

Charna nawet nie chciała tego komentować. Brakowało im logicznego myślenia, którym na pewno pokierują się żołnierze, kiedy przyjdzie im zmierzyć się z faktami. Racja, wyjdzie, że wrobia w zbrodnię niewinnego człowieka, ale czy on rzeczywiście był taki niewinny? Uchylanie się od obowiązku płacenia podatków, to też jest wykroczenie.

Złapali ją tuż przed wejściem do koszar. Spojrzeli w jej oczy, ale zamiast tęczywek, źrenicy i ogólnie tego wszystkiego, co wchodzi w skład oka znajdowała się spirala, która kręciła się od środka. Wyglądała jak twór, który nie miał własnej woli i zrobi wszystko, co się jej narzuci.

- Idziesz ze mną do pokoju. – poleciła jej Charna. – Zabierasz zwoje i idziesz spotkać się z kupcem w tawernie. Będzie czekał na ciebie w jednym z pomieszczeń znajdujących się w tyle. – Później odwróciła głowę i rzekła szeptem do Tamary. – Pilnujcie, żeby nikt jej nie widział. – I znowu do Iwony. – Ruszaj.

Dziewczyna bez zbędnego dociekania ruszyła po zwoje. Marionetka, była w rękach Charny, która była zadowolona móc dowodzić tak wielką ogrzycą, która teraz wyglądała jak bezrozumne dziecko.

- I co teraz? – spytała Tamara.

Charna lekko pokręciła głową, ponieważ było to dla niej zbyt oczywiste, żeby jeszcze się pytać, ale najwidoczniej nie dla Tamary.

- Idziesz po wartowników i sprowadzasz ich do tawerny.

Natychmiast ruszyła do głównego zamku, a Iwona widząc, że trzyma zwoje w rękach zeszła jej z drogi obserwując, jak zmierza do kupca w tawernie. Maron chwilę później dołączył do Charny. Spodziewając się jej pytania odpowiedział:

- Nikt nas nie obserwował.

Panna Aberville uśmiechnęła się na myśl co za chwilę się wydarzy. Właśnie jedna z najgorszych kadetek w kompanii zostanie pojmana, tak samo jak Sini, oskarżona o coś, czego nie zrobiła. Uśmiechnęła się, bo w końcu pokazała, że nie można jej lekceważyć i traktować jak zwykłe popychadło. Teraz to ona miała ją w garści.

Pozostał tylko Mardon, ale w tej kwestii również potrzeba dopełnić formalności.

- Sprawdźmy, co u Fiony. Podobno przebudziła się.

- Prawda.

Poszli w kierunku klasztoru mijając po drodze Tamarę ze strażnikami. Lekko skinęli głową wskazując, gdzie będą na nią czekać. Dziewczyna natychmiast zrozumiała.

Kupiec był niecierpliwy. Im dłużej tu był, tym mniej podobała mu się współpraca z Charną Aberville. Została przez kupców okrzyknięta, jako donosicielka i on właśnie nawiązał współpracę z tą donosicielką. Pewnie fama rozeszła się po całym rynku, że współpracuje z ich wrogiem, a przez to i on

się nim stanie. Chciał zarobić, oczywiście, że chciał i nadal chce, ale też nie chciał tracić reputacji wśród pozostałych kupców. To może mieć katastrofalne konsekwencje dla klientów.

Jednak, jak mógł przejść obojętnie wobec takich zwojów? Zwłaszcza tego z piątego poziomu. I chociaż zdziwiło go to, bo gildia magów w Steadwick ma tylko cztery poziomy, więc nie powinno się tam znajdować zaklęcie piątego poziomu. Zaczynał wyczuwać spisek.

Jego przeczucia szybko znikły, kiedy usłyszał pukanie do pokoju. Otworzywszy je zobaczył zahipnotyzowaną dziewczynę. Zresztą ciężko ją było nazwać dziewczyną. Prędzej jej ojciec, albo matka musieli być ogrami. Już z daleka widział, że jest to masywna istota, ale nie sądził, że aż tak.

Wyciągnęła ręce podając mu trzy zwoje. Wciągnął ją do pokoju, otworzył je i gdy zaczął czytać okazało się, że rzeczywiście zawierały w sobie dokładnie te zaklęcia, o których wspominała dziewczyna, zapomnienie, modlitwa i przywołanie żywiołaka wody, wszystko się zgadzało. Szeroko się uśmiechnął i cieszył się z dobrze zrobionego biznesu.

Po chwili do świadomości wróciła Iwona, która była oszołomiona.

- Co to za miejsce i kim ty jesteś?

Spytała kupca, ale nim ten zdążył odpowiedzieć, to usłyszeli pukanie do drzwi. Radość kupca znikła w jednej chwili. Iwona również się złękła.

- Otwierać straż Erathii.

Ta przeklęta Charna Aberville wrobiła ich w przestępstwo kradzieży zwojów. Iwona dopiero po chwili połapała się co tu jest grane.

- O nie, nie, nie wciągniesz mnie w tą kradzież. – Wyciągnęła sztylet i rzuciła się nim na kupca. – Płać za swoje błędy mnie nimi nie obciążaj.

Zbrojni weszli do pokoju, rozdzielili ich i skrupowali łańcuchami. Jeden z wartowników po przeszukaniu pokoju znalazł trzy zwoje, które kupiec w ostatniej chwili wyrzucił w jego głąb.

- To nie moje, to jej! – wskazał na Iwonę.

- Nieprawda jestem niewinna wciągnięto mnie ...

- Czy to czasem nie są te trzy zwoje, które ukradziono z gildii magów? – spytał jednego z towarzyszy, a gdy ten kiwnął mu głową rzekł w stronę skutych przestępców. – Dla mnie wszystko jest jasne. Jesteście oskarżeni o kradzież mienia należącego do Erathii i próbę zawłaszczenia sobie korzyści materialnych z tego tytułu. Panowie, proszę o wyprowadzenie tych złodziei.

Wszystkiemu za drzwiami przysłuchiwała się Tamara, której uśmiech rósł od ucha do ucha, aż najwyższy poziom osiągnął, kiedy dowódca straży mówił o aresztowaniu Iwony i jej pomocnika. Z boku obserwowała, jak żołnierze targają oskarżonych do zamku. Krzyczeli na cały głos o swojej niewinności, o wrobieńiu ich i inne typowe teksty winnych osób, które chcą przekonać cały świat do swojej racji.

Cała akcja zakończyła się powodzeniem. Pozostał im jeszcze Mardon. Tamara obawiała się go od momentu ucieczki z Krewlod, lecz jednak od momentu działania z Charną, jej strach zmniejszał się. Oczywiście nadal go traktowała, jako potencjalnego zabójcę wysłanego przez jej ojca, ale młodsza kadetka w jednym miała rację. Lepiej przeciwstawić się wyzwaniom, niżli je omijać.

Odprowadziwszy konwój pod zamek zostawiła ich tam, po czym skręciła do klasztoru. Wszedłszy do środka natychmiast skierowała się do osób chorych i potrzebujących, a tam czekali na nią Charna, Maron i Fiona, z której znikły odznaki niedawnej walki o życie, a dowodem tego był uśmiech, którym ją uraczyła.